ORZEŁ BIAŁY.

Nr 16. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

KOMMISSJA KORRESPONDENCIJNA W SPRAWIE WYBORÓW

Środek jaki Kommissja Korrespondencijna wybrała do przeprowadzenia wniosku podanego Zjednoczeniu przez trzech członków Komitetu, przynosi właściwe owoce. Kwestję prostą, wyraźną, rozwiązującą się większością głosów za, lub przeciw, Kommissja potrafiła splątać, utrudnić, podrzuceniem trzeciéj obojętnéj opinji, pożądany wypadek skrzyżować i opóźnić. Słusznie więc Kommissja przypisać może przyjętéj przez się polityce, opieszałość i brak postanowienia, nieczynność i zobojętnienie jakie się w decyzji o wyborach Zjednoczenia pojawiają. Jakkolwiek podobny skutek odpowiada oczekiwanym nadziejom, nie sądzimy iżby Kommissję Korr. mógł długo utrzymać w obec opinji Zjednoczenia jako urząd godnie i sumienie odpowiadający poleconym i przyjętym obowiązkom. Kommissja od tylu lat używająca najobszerniejszéj wolności działania, kierująca wszelkiémi sprawy Zjednoczenia z zupełnym jéj poufaniem, nie będzie miała prawa pożalić się iż w czynności swéj nie znajdowała powolności lub wsparcia. Przy najpospolitszym obywatelskim rozsądku i miernéj zdolności, mogła była przewidzieć iż wstanie rozsypania tułackiego, surowa jedynie ścisłość w dopełnieniu praw urzędu, mogła pociągać stowarzyszénie do podobnegoż wykonywania własnych obowiązków. W ciężkim doświadczeniu i rozmaitych przygodach na jakie ojczysta sprawa jest wystawioną, nie zawsze godzi się skarżyć tułactwo o brak energji i wytrwania, częściéj urząd i przewodniki źle odpowiadające ufności przez osobiste widoki i pretensje. Ściśli przestrzegacze wzajemnych obowiązków Zjednoczenia, ostrzegaliśmy nie raz Kom. Korr., upominaliśmy o niewłaściwe ubieganie się za podrzędnémi widokami z opuszczeniem wyższego celu jedności i porządku. Nieszczęsny przykład mierności i drobnych uprzedzeń rzucił stowarzyszenie w nieład osobistości i rozprzężenia. Przykład urzędu nieodzownie na massy wpływający, wrzucający zawód na sprawę, na urzędniki zgubne podejrzenie o czystość chęci i zamiarów.

Niech więc Komm. Koresp. związana przykładem przynosi stowarzyszeniu przekonanie, jak dalece zapędzając się w najobojętniejsze rozprawy, przywiązując się do najniekorzystniejszych widoków i osobistości, źle odpowiadała czasowemu powiernictwu i obowiązkom pomożenia potrzebie porządniejszéj władzy. Niech Zjednoczenie przekonywa się też z swéj strony, iż idąc za popędem złego kierunku i gorszych jeszcze podrzędnych namiętności odstępuje zupełnie od przyjętego prawa i możności skutecznego służenia ojczystéj sprawie. Głos dziś powszechny woła o władzę — władzę uznaje za jedyny środek zaradzenia nieładowi i rozprzężeniu. Po cóż z wyrzeczeniem na kwestję przez trzech członków Komitetu podaną ociąga się. Odrzućmy kwestję osób i sromotne niesnaski, jakie złe pojęcie o warunkach podobieństwa urzędu na Zjednoczenie sprowadziły. Łatwo przyjdziemy do zgodzenia się iż spieszyć z postawieniem rządu jest jedynym bezpieczeństwem stowarzyszenia, jedynym sposobem uwolnienia się od Kommissji Korrespondencijnej, któréj urzędowanie po tylu niekorzystnych dla zjednoczonego tułactwa przykładach, stało się szkodliwym nawet nie podobnym.

Objawiliśmy surowy sąd o działaniach w ogólności i ostatnim postąpieniu, jakiego się Komm. Koresp. chwyciła w kwestji przez trzech członków Komitetu podanéj. Są to zarzuty od których w przekonaniu naszém Kommissja w żaden sposób uwolnić się niezdoła. Wszakże w pojęciach przez Zjednoczenie o własnym wszechwładztwie nie bez mozołu przyjętych, wszelkie przestępstwa spadają ostatecznie na ogół — obowiązek zatem na nim polegający rychłego zaradzenia złemu, by sprawa publiczna nie poniosła uszczerbku. Narzekamy na niesnaski wynikające z wyboru, na opieszałość i zobojętnienie jakim uległa kwestja przez Kommissję skrzywiona. Lecz spory o Ostrowskiego, żwawo i natarczywie prowadzone, sprzeczne i pochwalne za nim pisma, nie są śladem obojętności, raczéj uporu jednych o utrzymanie przeciw większości upodobanego kandydata, troskliwość drugich, o postawienie władzy porządnéj, powołaniu odpowiedniéj, o cześć i dobrą sławę troskliwéj. Lud samowładny ma prawo nieograniczone rozprawiania o władzy, wartości jéj kandydatów, o pożytku lub szkodzie, jaki każdy z powołanych przynosić może. Lecz wszelki spór wszechwładztwa z natury koniecznego porządku i bezpieczeństwa, kończyć się powinien rostrzygnieniem większości ogólnéj woli. Kiedy w prawym uczuciu obowiązku, trzéj wybrani członkowie przekładając niepodobieństwo zasiadania z Ostrowskim, odwołali się do decyzji ogółu, było to zapewne czynionym w celu zapytania decyzji większości, w chęci postawienia władzy. Komm. Korr. wykrzywiła zapewne kwestję, starała się propozycją utrzymania pierwszych wyborów utrudnić jéj rozstrzygnienie. Lecz powołując Zjednoczenie do decyzji niewstrzymała objawienia woli wszechwładztwa, nie mogła przeszkodzić wywołanym jéj skutkom.

Miesiące upływają, i lud wszechwładca milczy. Jeśli wotował, o rezultat głosu swojego nie upomina się; jeśli drobnego obowiązku w wyrzeczeniu za, lub przeciw nie dopełnił, z powinnością nie spieszy. Woli narzekać na brak władzy, na nieporządek, intrygi, rozprzężenie. Woli rozpaczać o sprawie, o Emigracji, o własném pokoleniu. Lecz siebie o powinność nie upomni, drugiego o wykonanie nie zapyta. O ludzie samowładny! za cóż się tyle o wszechwładztwo swoje upominasz, i powołany tak źle i opieszale prawa swojego używasz. Zapytano cię, czy trzech członków chcesz upoważnić do zawiązania pierwszego Komitetu, lub odrzucając wniosek chcesz brnąć w nowe trudności, puszczać się jeszcze na nowe kilko-letnie wybory. Zapytano cię dawno, cożeś odpowiedział wszechwładny? Cóż Komm. Korr. tak mądrze o zasadach z gminami i stronnictwami spierająca się, otrzymała w skutku.

Odpowiedź gminie każdéj nie kosztowna, okólnik Komm. Korr. nie wiele przyniesie mozołu. Czasby był jednak by gminy zawotowały, by Kommissja o skutku wotów zawiadomiła Zjednoczenie. Dodalibyśmy życzenie jeszcze o konieczności przecięcia obmierzłym i nienawistnym sporom z wyborów wynikającym. Lękamy się wszakże posądzenia gorliwych wszechwładców, głuszymy więc do czasu nasze *pia desideria.*

Szanowny Redaktorze!

Prosimy Cię umieścić w pierwszym numerze dziennika twego oświadczenie niżéj podpisanych członków gminy Montpellier — z którém przed Zjednoczoną Emigracją występują.

Znaną jest Emigracji odezwa gminy Montpellier pod dniem 20 kwietnia 1842 r., do zjednoczonych wystósowana. — Mamy honor oświadczyć, że odezwa takowa przyjętą została na posiedzeniu gminy w liczbie *siedmiu przeciwko trzem*. — Członkowie niżéj podpisani oświadczają, że odezwa takowa nigdy nie była wypływem ich woli; podzielają owszem wniosek trzech członków Komitetu z 8° marca 1842 roku, również oświadczenie Staniewicza Sylwestra w okólniku Kommissji Korrespondencijnéj z dnia 7° kwietnia r. b., opierając się na powodach tamże wyłuszczonych, jako trafiających do ich przekonania.

Racz przyjąć wyraz braterskiego pozdrowienia.

Montpellier dnia 29 *Maja*, 1842 *r.*

Bagieński Józef.	Biliński Albert.
Skrzycki Jan.	Malinowski Franci.
Narkiewicz Antoni.	Giewartowski Leop.
Rechlewicz Leon.	Bórski.
Włodarski Józef.	

P. S.) Zapewne cię zadziwi Szanowny Redaktorze, że większość przeciwko mniejszości występuje — byłoby to bardzo długo opisywać, jednakowoż co się tycze ostatniéj odezwy, była ona popychana przez intrygę, bo inaczéjby się nigdy nie utrzymała — nie zawiadomiono o posiedzeniu wszystkich — tylko tych którzy byli partyzantami Ostrowskiego — dla większéj pewności zmieniono dzień i godzinę zwyczajną posiedzeń.

To nowe oszustwo jak się podoba Emigracji? jak je przyjmie Kommissja Korrespon. — gmina Clermont-Ferrand i sam *Plotkarz*? Nasi nieprzyjaciele nawet uwolniąż nas od wyrzutów o przesadę i brak umiarkowania? W ostatnim numerze zebraliśmy różne wiadomości z listów korrespondentów; nasze poświadczenie za ich wiarogodność niezdało się dostateczném, bo nie widziano imion naocznych świadków. Dla usunięcia wszelkiéj wątpliwości, raz jeszcze powtarzamy, że wszystkie nasze doniesienia o brudach dokonanych przez fakcją *Nowéj Polski* opierają się na poręczeniach niewątpliwych — mamy na to dowody, mamy i podpisy, a jeżeli niémi nie podparliśmy naszego opowiadania, to jedynie dla tego, że znając niemoralność naszych przeciwników, chcieliśmy oszczędzić prześladowania ludziom sumiennym już i tak dosyć nieszczęśliwym, że na złe patrzeć i nad niem boleć muszą. Dziś położenie nasze w obec czytelników jest zupełnie różne: obrażona większość gminy Montpellier przychodzi zanieść skargę publiczną, obywatele składający onę nie chowają się za pompatyczny tytuł gminy i dla stwierdzenia prawdy imiona swoje śmiało kładą. Kto się na nich rzuci — kto ich i naszą dobrą wiarę w wątpliwość poda?

Ponieważ w téj chwili jesteśmy na drodze wynurzania żalów, niech nam wolno będzie uskarżyć się na kilku wichrzycieli w imieniu gminy Lille występujących. Wiadomo, że jakiś nowy paszkwil przeciw nam wymierzony, krąży po Emigracji, czemu takowego, przynajmniéj do téj chwili, nam nie raczyli przesłać? Co więcej, spiskowi z Lille, czy to dla wprowadzenia wbłąd, że i u nas mają swoich stronników, czy też dla zmniejszenia kosztów przesyłki, wielką liczbę exemplarzy oddali na pocztę w Bruxelli; posłaniec, deklarując, że wszystkie przeznaczone do Francji, popełnił oszustwo i do nas reklamacja przyszła, żebyśmy dopełnili dopłaty od tych, które zaadressowane do Anglji. Tym sposobem wystawieni jesteśmy na poniesienie kosztów za czernidło na nas samych rzucone i nadto odbieramy afront najmniéj zasłużony. Co to jest..... Nie posuwamy daléj zapytań i wykrzykników, bo się lękamy, żebyśmy w uniesieniu nie rzucili jakiego wyrazu, coby całe Tułactwo nieprzyjemnie dotknął.

KAROL KNIAZIEWICZ.

Świeży zgon Kniaziewicza zostawił rodakom pamięć zasług, żywot ważny materjał do historycznych poszukiwań i rozbioru rozmaitych losów narodowych usilności. W czasach gdzie wszelkie usiłowania w miarę rosnących nieszczęść wzmagać się powinny, nieodrzeczy jest zapewne podać czytelnikom krótki rys zawodu sięgającego początku, przechodzącego epoki najgwałtowniejszych wstrząśnień ojczystéj niepodległości. Żywoty zasłużonych mężów w Ojczyźnie skazówką i przykładem są dla potomności, ich niedostatki nauką i ostrzeżeniem. Do współczesnych należy zdrowe i bezstronne ocenienie wad i przymiotów, oszacowanie wszelkich czynności i posług krajowi poświęconych. Podobnym jedynie zapatrywaniem się na sprawy ludzkie, historja narodu przybiera właściwą postać, staje się rzetelnym obrazem niezaprzeczonéj przeszłości.

Do biografji Kniaziewicza podając czyny i daty nie zaprzeczonéj wierności, z czystego i niepodejrzanego zródła czerpane, spodziewaliśmy się iż znajdą się rodacy chętni z rozrzuconych materjałów korzystać, porządniejszę z nich pracę budować. Podjęta robota nie będzie bez korzyści. Obecna epoka nie przestaje tłoczyć Ojczyznę nawałem powtarzających się strat i przeciwności. Szukając w przykładach męztwa i wytrwałości, potrzebnéj otuchy, zdołamy jedynie przetrwać złe czasy, nowym nadziejom zwycięztwa pewniejszą drogę torować. Wojenny żywot Kniaziewicza niepospolitym jest wzorem dla rodaków, przykładem, ile miłość Ojczyzny, wiara w sprawę i nieugiętość, natchnąć zdolna do pięknych czynów i poświęcenia. Szanujmy i uwielbiajmy pamięć żołnierza! — Resztę żywota zostawmy sądowi surowéj i nieugiętéj historji — chętnéj wielkie imiona przekazać potomności, byle nabyta sława w czynnym i wytrwałym do końca życiu znalazła swe potwierdzenie.

Kniaziewicz Karol urodzony 1762 r. w Kurlandji, z dostojnéj litewskiéj familji, wychował się w szkole Warszawskiéj Kadetów, i w 1778 r. wszedł do korpusu artylerji Rzeczypospolitéj. W czasach gdzie stopnie przedawały się za pieniądze, awans Kniaziewicza musiał być powolnym, ledwie też 1784 r. dosłużył się stopnia porucznika. W ciągu krótkiéj wojny 1792 roku o niepodległość Polski, Kniaziewicz znalazł pole do odznaczenia się świetnym męztwem i przezornością. Po bitwie pod Dubienką (17 lipca 1792 roku) ozdobiony przez Kościuszkę krzyżem kawalerskim wojskowéj zasługi, uzyskał razem zapewnienie rangi majora; lecz nieszczęśliwy koniec narodowego powstania przeszkodził otrzymaniu przyznanego stopnia i zmusił go na dawnym stanowisku pozostać. W 1794 r., Madaliński podniosł sztandar wolności i Kniaziewicz stojący garnizonem w Siedlcach był z pierwszych którzy do wojska narodowego w Lublinie pośpieszyli. Jenerał Zajączek wybrał go na szefa swojego sztabu, i w nagrodę zasługi po bitwach pod Chełmem (8 czerwca 1794) i Golkowem tyle dołożył starania iż go Kościuszko z ran-

ga półkownika powitał. W ciągu oblężenia Warszawy przez połączone wojska Moskali i Prusaków, Kniaziewicz otrzymał stopień jenerał-majora ; w nieszczęśliwéj bitwie pod Maciejowicami 10 grudnia 1794, dowodził lewym skrzydłem które się najdłużej i najmężniej opierało. Tam ciężkiemi ranami okryty , lecz nie powalony poddał się z szablą w ręku niepokonanej przemocy , i razem z jenerałami Sierakowskim i Kamińskim do Kijowa jako więzień wojskowy uprowadzony, nie odzyskał wolności aż po śmierci Katarzyny. Ledwie szukając nowego losu zabierał się osiąść w prowincjach przez Austrję zabranych, gdy go Dąbrowski powołał do formowania Legjonów we Włoszech pod chorągwią Francji. W Campo-Formio przedstawiony jenerałowi Bonaparte , z rąk jego otrzymał patent na komendanta osobnego legjonu. Po kilku miesiącach rozpoczęte wojenne działanie przeciw stanom papiezkim, wywołały Kniaziewicza z Rimini, gdzie ze swojémi na zimowych kwaterach przebywał. W całej tej wojnie Kniaziewicz zyskiwał potwierdzenie opinji o niezaprzeczonych zdolnościach i męztwie. Polacy po zdobyciu Loretto znaleźli tam szablę Sobieskiego i chorągiew Mahometa które król po odsieczy Wiedeńskiej (1683) Najświętszéj Pannie poświęcił. Głos powszechny decydował , iż jednemu Kościuszce należał się spadek po wielkim wojowniku, a zaszczyt doręczenia go w Paryżu najdzielniejszemu w szeregach legji. Wybór jednomyślny padł na Kniaziewicza. W 1799, objął komendę nad polsko rzymskim wojskiem , pobił pod Falari hrabię Saskiego na czele 9000 , zmusił pod Calvi jenerała Mercy do złożenia broni z 5000 ludzi , pod Terracina tak dzielnie z artyllerją poczynał iż w krótkiej chwili magazyny prochowe i park amunicji w ogniu spłonęły. Odparł następnie wojsko neapolitańskie aż do Gaety i zmusił miasto do poddania się z 4000 załogi. Za tyle zasług Championet po wzięciu Neapolu mianował go jenerałem brygady ; dla większego zaszczytu przeznaczył go do złożenia w Paryżu Dyrektoriatowi sztandarów w czasie kampanji Włoskiej na nieprzyjacielu zdobytych. W tej podróży Kniaziewicz ratował się od śmierci rzadką przytomnością umysłu. Wzięty w niewolę przez zburzoną ludność w Acquapendente , osadzony w więzieniu oczekiwał tylko na wyrok śmierci , gdy przyszło mu na myśl udać się za posła hiszpańskiego , w interesie włoskiéj sprawy wyprawionego do Francji — ten fortel ocalił mu życie. — W Paryżu otrzymał przeznaczenie formowania sześcio tysięcznéj polskiéj legji nad Renem. Ze wszechstron znaczna liczba rodaków garnęła się do szeregów , tak dalece iż w bitwie pod Hohenlinden oddział Kniazieicza drugą brygadę diwizji Richepanse pod rozkazami jenerała Decaen ratował od zguby, trafnością poruszeń korzyść dnia tego zapewniał. Kniaziewicz otrzymał zatem rozkaz powrotu z legją do Strazburga , wkrótce też odebrawszy wiadomość iż pierwszy konsul zamierzał wojsko polskie wcielić do swej armji podał się do dymissji. Wielka część officerów poszła za przykładem swego dowódzcy. Mała ledwie cząstka Polaków w braku byle jakiego utrzymania , pozostała w służbie i do Włoch zesłaną była. Bonaparte powtórnie ofiarował Kniaziewiczowi rangę jenerała dywizji w służbie francuzkiéj , lecz znalazł go nie ugiętym. — Kniaziewicz w krótce wracał do Ojczyzny gdzie w braku własnéj majętności , zatrudnił się gospodarstwem w zadzierżawionych dobrach. Niedługo w pomyślnym i bogatym ożenieniu znalazł nagrodę mezkiego charakteru i bezpieczny wypoczynek.

Gdy w 1806 r. Napoleon wkraczał do Polski , cesarz Alexander otwierał Kniaziewiczowi myśl utworzenia nowéj polskiéj armji i jemu naczelnictwo powierzał. Lecz Kniaziewicz przyjmował projekt pod warunkiem, jeśliby się cesarzowi podobało przywrócić zarazem niepodległość narodową. Strzeżony więc przez rossijską policję zostawał w ciągu całej wojny , i następnie w 1809 wybuchłéj nieczynnym ; ledwie w 1812 zdołał pośpieszyć pod narodowe chorągwie. Król Westfalski wezwał go do głównego swojego sztabu z rozkazem utrzymywania ścisłéj korrespondencji z xięciem Szwarcenberg. Kniaziewicz nie wiele potrzebował czasu dla przekonania się, jak dalece intencje Austrji w téj wojnie były obojętnémi , i otwarcie Napoleonowi uwagi swoje i ostrzeżenia zakomunikował. Polacy dopominali się usilnie o dowódcę, którego imie same tyle wpływu wywierało, żądali go mieć na swém czele. Kniaziewicz otrzymał 18tą dywizję piątego korpusu pod komendą Xięcia Poniatowskiego zostającego. W bitwie pod Możajskiem po dwakroć zdołał wyparty korpus urządzić, na powrot pod ogień nieprzyjacielski poprowadzić , i do drogo okupionego zwycięztwa znakomicie przyczynić się. Z podobnym męztwem walczył pod Czerikowem i Woronowem ; z tąd odwrót jego był arcydziełem wojennéj czujności drogo przez nieprzyjaciela opłaconéj. Po szczęśliwéj bitwie pod Wiazmą , posuwając się z artylerją swoją pod same czoło rossijskich szeregów , śmiałym obrotem kommunikacją straconą z główną cesarza armją odnowił , korpus od niebezpieczeństwa być odciętym ocalił. 26 listopada w nieszczęśliwym dniu pod Beryzyną , objąwszy po X. Poniatowskim i Dąbrowskim ranionymi naczelną komendę nad wojskiem polskim, sam postrzelony musiał szeregi wojska opuścić.

Tu się kończy wojenny zawód Kniaziewicza. Dla poratowania zwątlonego zdrowia udaje się w następnym roku do wód Swierzbice w Galicji. W skutek wojny wypowiedzianéj przez Austrją Francji, wszyscy stronnicy i wojskowi w stanach zamieszkali, byli uważanymi za jeńców wojennych, Kniaziewicz otrzymał pozwolenie zamieszkać w Tarnowie. W 1814 cesarz Alexander wzywa go do rady wojennéj utworzonej dla organizacji wojska polskiego ; gdy jednak los narodu polegał jedynie na obietnicach dalekich i nie wyraźnych, Kniaziewicz z innymi jenerałami jednomyślnie oświadczyli się , iż pod rozkazy cesarza wprzód poddać się nie mogą , aż od przysięgi królowi saskiemu jako W. Xięciu Warszawskienmu złożonéj uwolnionymi nie zostaną ; i dokąd Królestwo Polskie urzędowie uznaném nie będzie. Kniaziewicz wspólnie z Wojczyńskim i Paszkowskim trzymali się stale w przyjętym postanowieniu, gdy większość głosów oświadczyła się za formacją wojska, przy silném zaprotestowaniu się wszyscy trzej 3 grudnia 1814 r. podali się do dymissji. Kniaziewicz wybrał Drezno za miejsce pobytu, tam od króla jego familji i mieszkańców powszechnie szacowany , oddał się jedynie nauce i sztukom.

W 1814 r. Kniaziewicz udając się do Paryża dla nawiedzenia licznych przyjaciół , przez szczególny względ króla Ludwika znalazł potwierdzenie na komanderstwo legji honorowéj, z rozkazem wypłaty zaległości wynoszących 100,000 franków. Kniaziewicz datku nie przyjął, odsyłając go królowi oświadczył : « iż służąc Francji służył jedynie sprawie narodowéj , » iż do swych zasług Ojczyźnie, nigdy nie przywiązy- » wał własnego interessu. » Przy wstąpieniu na tron Mikołaja , poseł rossijski w Dreznie żądał od wszystkich mieszkających tam Polaków przysięgi na wierność, Kniaziewicz jéj odmówił. W kilka miesięcy własnoręczne listy cesarza i W. Księcia Konstantego wymagały wydania Kniaziewicza. Rozumiano z początku iż odmówienie przysięgi było całą przyczyną gwałtownego kroku , znalazły się wszakże inne ważniejsze powody. Towarzystwo patryotyczne w Warszawie obudzając trwogę i poszukiwania rządu rossijskiego ,

po uwięzieniu Stanisława Sołtyka nie mogło zakryć imienia i wpływu Kniaziewicza. Fryderyk August mimo silne nalegania nie wahał się oświadczyć z troskliwością dla człowieka którego osobiście poważał. Odpowiadając dworowi rossijskiemu odmówieniem wydania, przeznaczył Kniaziewiczowi fortecę Koenigsztein za więzienie, w nim zapewnił utrzymanie odpowiednie jego charakterowi i randze, zaręczył bezpieczeństwo osoby. Przy końcu 1826 r. Kniaziewicz po ośmiomiesięcznej indagacji rossijskiego kommisarza został uwolnionym. Powrót jego do Drezna wzbudził powszechne współczucie. W dniu 29 listopada 1830 r. gdy nowa nadzieja niepodległości narodowej podnosiła umysły, Kniaziewicz spieszył do Paryża dla zapewnienia sprawie pomocy francuzkiej. W rzeczy samej powiodło mu się wspólnie z pomocnikami uzyskać najpochlebniejsze zaręczenia Ministra zagranicznych interesów. Nieszczęściem wszystko skończyło się na obietnicach i Polska raz jeszcze uległa przed siłą zdrady i przemocy.

W roku 1841 Polacy w Bruxelli mając pomiędzy sobą kilku pozbawionych wszelkiego sposobu utrzymania, oraz widząc często przejezdżających, którzy żądali wsparcia najczęściej od pojedyńczych osób; potrzebnym chcieli przyjść w pomoc i postanowili :

1e. Aby wszyscy Polacy pobierający zasiłek rządowy, składali miesięcznie frak 1, cent. 50.

2e. Polecili Kommissji na ten cel wybranej, aby taż zawezwała wszystkich *Współrodaków* w Belgji zostających, do wzięcia udziału w niesieniu pomocy współbraciom.

Co do pierwszego postanowienia poniżej zamieszczony wykaz przedstawia jaki był przychód i rozchód.

Co zaś do *drugiego*, Kommissja rozesłała swe okólniki, lecz z przykrością wyznać musi, że na 30e rozesłanych, jeden tylko odpowiedział Malczewski Wilhelm i temu Kommissja składa w imieniu nieszczęśliwszych podziękowanie, inni wezwanie pokryli milczeniem, chociaż znajdują się tacy, co mają po kilkanaście tysięcy rocznej pensji. — Hańba Samolubom !

WYKAZ PRZYCHODU.

Od pobierających wsparcie rządowe. franków	203, c. 00
Od niepobierających	50, c. 00
Od przejezdżających Emigrantów.	36, c. 16
Idem z kraju.	42, c. 32
Niewiadomy na ręce Joachima Lelewela.	50, c. 00
W ogóle	381, c. 48.

ROZCHÓD.

Na utrzymanie miejscowym. franków	216, c. 91
Przechodzącym jedno razowo	50, c. 00
Pogrzeby	40, c. 75
Koszta koresppondencji. . .	7, c, 40
W ogóle	315, c. 06.
Pozostaje w kassie franków	66, c. 42.

Kassjer, J. N. Młodecki.

Za zgodność członkowie Kommissji,
Jan Dworzecki.
Wiktor Tyszka.

W roku zeszłym, zaraz po śmierci J. U. Niemcewicza, powszechne objawiło się w Emigracji życzenie aby pamięć jego uczcić pomnikiem narodowym. Niepospolite imie zmarłego na tułactwie męża, jego żywot długi a cały służbie narodowej poświęcony, upoważniały takowe życzenie. Ale jeżeli nad świeżo wykopanym grobowcem chciano, dla poważniejszego wyrażenia jednej myśli, zatrzeć na chwilę różnicę opinji; to ludzie co nigdy nie zapominają, tej chwili na korzyść widoków swoich użyć postanowili. Zawiązała się tedy w Paryżu kommissja z członków Towarzystwa literackiego złożona, pod prezydencją Czaartoryskiego, najantypatyczniejszego Emigracij człowieka. Spodziewano się tym sposobem zagarnąć pod skrzydła Czartoryskiego manifestacją sympatji dla J. U. Niemcewicza. Cóż stąd wynikło? Oto wezwanie od roku już zrobione, nieprzyniosło pożądanego skutku; rodacy massą wezwaniu nie odpowiedzieli. Widzimy wprawdzie na ogłoszonej liście iż summa składki do dziś dnia na pomnik złożonej wynosi 9,061 franków 75 cent. — Ale jeżeli od tej summy odciągniemy 4,008 fr. wniesione przez Anglików za pośrednictwem Lorda Stuart, oraz składki złożone przez Anglików na ręce Koźmiana; jeżeli odciągniemy datki przez niektórych cudzoziemców w Paryżu ofiarowane, cóż zostanie rzeczywiście na karb Emigracji ?

Odezwa prezesa Kommissji, do ziomków wystosowana, przedłuża do 1° listopada termin zamknięcia składki. Kommissja czuje że « pomnik wdzięczności narodowej przez jak największą liczbę rąk winien być wzniesiony. » My podzielamy to zdanie; lecz wątpimy aby wielka liczba rąk przyłożyła się do dzieła, na głos człowieka w tym celu odzywającego się do Emigracji.

Pomnik dla J. U Niemcewicza miał być wyrazem wdzięczności narodowej, bez różnicy politycznych opinji; należało więc do Kommissji powołać ludzi rozmaitych odcieni. To był jedyny sposób otrzymania poważnej manifestacji, godnej J. U. Niemcewicza — dzisiejsza Kommissja może być że potrafi wznieść mu pomnik kosmopolityczny, za pomocą rozmaitych cudzoziemców, ale nie wystawi pomnika narodowego.

ZMARLI.

— *Teofil Czarnowski* dnia 10 czerwca r. b. utonął kapiąc się w rzece *Mezie* (Meuse) zkąd ciało jego wydobyto, dnia 12 sprowadzone do *Liége* gdzie pochowany został 13°, z winnemi honorami wojskowemi; nad grobem przemówili, półkownik sztabu belgijskiego Prószyński, i porucznik artylerji Dusillion w imieniu współtowarzyszów zmarłego.

Czarnowski urodził się we wsi Zagościńcu (w Województwie Kaliskim) dnia 23 listopada 1809 r. W 1823 był przyjęty do korpusu kadetów, następnie do szkoły appklikacijnej. W rewolucji posunięty na stopień podporucznika do artylerji, odbył zaszczytnie całą kampanją, po bitwie Ostrołęckiej ozdobiony krzyżem złotem zasługi wojskowej. W Emigracji na wezwanie rządu belgijskiego przyjął służbę w artylerji, w 1836 postąpił na porucznika i był umieszczony przy laniu dział w Liége.

Sprostowanie.

W Numerze 15m, str. 61 kol. 2, w artykule pod tytułem *Protestacja Agen* w tabelli drogiej noszącej napis *Według nas*, wiersze 2 i 3 *zamiast.* Potrącić zmarłych 58, wykreślonych 4, razem 100. — *czytaj :* potrącić zmarłych 58, wykreślonych 2, przedstawionych do wykreślenia 40, razem 100.

W DRUKARNI J.-H. BRIARD, W BRUXELLI, DNIA 30 CZERWCA, 1842 ROKU.